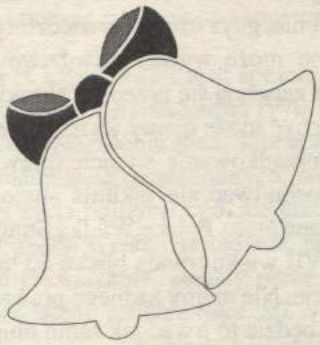
biuletyn informacyjny
Konfederacji Polski Niepodległej

nr 64	pismo wewnątrzorganizacyjne	kwiecień 1994

Z okazji Świąt Wielkanocnych 1994 roku wszelkiej pomyślności, szczęścia, pogody ducha wszystkim strukturom i członkom Konfederacji Polski Niepodległej



życzy Kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej

Wystąpienie Przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej – LESZKA MOCZULSKIEGO

NA WSPÓLNYM POSIEDZENIU KLUBU PARLAMENTARNEGO I RADY POLITYCZNEJ KPN W DNIU 5 MARCA

Minął już, trwający dla Polski wiele lat, okres względnego spokoju. W tej chwili na naszą sytuację wpływa bezpośrednio w coraz większym stopniu to, co się dzieje poza granicami Polski. Bardzo szybko zaczną wpływać wydarzenia rozgrywające się w Europie Zachodniej, natomiast już dziś widać ścisły związek losu Polski z losem przynajmniej części dawnego obozu komunistycznego, w szczególności z tym, co się dzieje w Rosji, na Białorusi, Ukrainie, w krajach bałtyckich.

Gdyby nie to, że Rosja jest zapewne przed najtrudniejszym swoim okresem, to możnaby było powiedzieć, że już przegraliśmy tę szansę, która pojawiła się przed Polską pod koniec XX wieku. Przegraną dla nas jest odbudowa imperium rosyjskiego. Jeżeli do tego doj-

dokończenie na str. 2

Wystąpienie Przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej LESZKA MOCZULSKIEGO

NA WSPÓLNYM POSIEDZENIU KLUBU PARLAMENTARNEGO I RADY POLITYCZNEJ KPN W DNIU 5 MARCA

dokończenie ze str. 1

dzie, Rosja położy łapę na Ukrainie, Białorusi i będzie sięgała dalej. Przekreśli to szanse Polski, podobnie jak miało to miejsce w latach 1918 – 1920. Efektem wówczas była tragedia roku 1939. Zwycięstwo Rosji oznacza dla nas, że znajdziemy się znowu wewnątrz jej układu, albo ratując się przed tym wybierzemy układ trochę bardziej cywilizowany, ale tylko trochę bardziej cywilizowany i znajdziemy się w charakterze zaplecza surowcowo-śmietnikowego niemiecko-francuskiej Europy. Głównie niemieckiej, bo będzie ona na pewno zdominowana przez Niemcy. Znalezienie się pod władztwem Rosji lub władztwem niemieckim będzie skutkiem tego samego, tzn. udanej próby odbudowy potęgi rosyjskiej. Widzimy w tej chwili, że zamiary jej odbudowy są już bardzo konkretne. W ciągu ostatnich kilku lat, zwłaszcza w latach 1990-94, Polska ani żaden inny kraj spoza dawnego ZSRR, żaden kraj zachodniej Europy, żadne mocarstwo zachodnie, nie czyniły w istocie nic, żeby osłabić możliwość powrotu Rosji do polityki imperialnej. Wręcz przeciwnie, ich działania, tak psychologicznie, jak i politycznie, bardzo szybko umożliwiły Rosji wyjście ze ślepego zaułka, w którym znalazła się w 1991 roku po rozpadzie ZSRR. Wspólnym wysiłkiem Waszyngtonu, Warszawy, Londynu, Paryża i Bonn, umożliwiono Rosji odgrywanie supermocarstwowej roli politycznej.

Wynikało to z różnych motywacji, miało różne przejawy, ale efekt jest właśnie taki. Gdyby Rosja nie miała aż tak głęboko naruszonych podstaw materialnych, to już dzisiaj, nie tylko formalnie, ale także faktycznie stałaby się jednym z supermocarstw decydujących o losach świata. Mogłaby wykorzystywać, także w warunkach pokojowych, swój potężny potencjał militarny i swoje wysokie umiejętności polityczne. Dziś jeszcze Rosjanie odnoszą sukcesy tylko jakby na prośbę Zachodu, jak np. w sprawie Sarajewa, gdzie Zachód niemalże wepchnął Rosji jakieś rozwiązanie, które oni potrafili politycznie zdyskontować.

Gdyby za tym wszystkim stał rzeczywisty potencjał rosyjski, to musielibyśmy dokonać oceny sytuacji podobnej do tej, jaka miała miejsce 199 lat temu, rok po Powstaniu Kościuszkowskim. I wtedy, i dziś, trudno liczyć, że za parę lat pojawi się jakiś Napoleon Bonaparte.

Na szczęście Rosja dzisiejsza niczym nie odpowiada tej z końca XVIII wieku, która była w przededniu apogeum swej mocarstwowości, swojej rzeczywistej siły. Dziś Rosja jest w niesłychanie głębokim kryzysie i prawdopodobnie, gdyż trudno powiedzieć jak szybko z tego kryzysu może wyjść, prawdziwe oznaki jej odbudowy nie zarysują się przed 2000 rokiem. Oznaczałoby to, że być może mamy jeszcze około 5 lat na swobodne uporządkowanie swoich spraw. Możemy oczywiście posługiwać się jakimiś analogiami, np. niewykorzystana przez Polskę Wielka Smuta rosyjska z początku XVII wieku trwała blisko 20 lat, ale to są tylko spekulacje. Nie mamy żadnego prawa przypuszczać, że teraz będzie to trwać tak samo długo. Myślę, że najbardziej realny termin o jakim możemy mówić to te 5 lat.

Wniosek stąd taki, że przybywają nam dodatkowe zadania. Musimy próbować bezpośrednio wpływać na wydarzenia, które mają miejsce w dawnych krajach komunistycznych, zwłaszcza tych, z którymi sąsiadujemy od wschodu, głównie na Ukrainie. Jeśli dzisiaj, zgodnie z porządkiem dziennym, zaakceptujemy przygotowany plan wsparcia Ukrainy, to musimy pamiętać, że będzie to sprawą stałą w polityce KPN następnych lat. Przy wszystkich naszych słabościach, musimy brać na siebie dodatkowe obowiązki na całym obszarze Międzymorza, ponieważ dalsze pozostawienie tej sprawy wyłącznie własnemu biegowi będzie zamykaniem oczu na to, że zaciskamy sobie pętlę na szyi.

Druga płaszczyzna. Jesteśmy 15 lat w rewolucji. Pierwszym jej rokiem kalendarzowym był 1980, to jest już piętnasty kolejny rok. Przez ten okres Polska próbuje bezskutecznie rozwiązać swoje problemy. Są to przede wszystkim problemy egzystencji społeczeństwa związane z szeroko pojętą gospodarką, warunkami bytowymi, są to także problemy rozwoju moralnego i intelektualnego.

Nie ulega wątpliwości, że pewna ilość podstawowych problemów została rozwiązana. Na przykład odtworzenie życia politycznego. Mamy, może kaleki, ale demokratyczny system; może chory, ale pozbawiony cenzury system swobody słowa. Przypomnijmy sobie, kto formułował takie postulaty. Nurt niepodległościowy, Konfederacja Polski Niepodległej, ale także stawiano je bardzo wyraźnie na jesieni 1956 roku, czy w latach 1967-68. Wtedy szerokie rzesze społeczeństwa nie uczestniczyły w tych działaniach, patrzyły jakby z boku, nie rozumiały tych problemów, ponieważ chciano je rozwiązywać jakby ponad społeczeństwem.

Natomiast ta zasadnicza część społeczeństwa, kilkakrotnie, czy latem '56 roku, zimą 1970/71 czy znowuż latem '76, dawała o sobie znać, domagając się rozwiązania problemów egzystencjalnych, nie dotyczących tylko sfery życia politycznego, ale przede wszystkim warunków życia. Właśnie te żądania, jako wymagające pilnego rozwiązania, zostały przez miliony ludzi podniesione latem, jesienią roku '80.

Dziś możemy powiedzieć, że żaden z tych istotnych problemów gospodarki – systemu jej własności, zarządzania nią, poziomu życia, dystrybucji środków – nie został rozwiązany. Najpierw mieliśmy do czynienia z procesem hamowania tych rozwiązań przez władze komunistyczne, szukania półśrodków. Później, w latach '89 – '90 zmiany dotyczyły wyłącznie sfery politycznej, a nie zmiany warunków bytowych społeczeństwa.

Solidarność, czy też ci, którzy w jej imieniu występowali, jeszcze zimą '88 roku i wiosną '89, podnosili, choć już w sposób ograniczony, żądania egzystencjalne społeczeństwa. Szybko jednak zadowolili się zmianami wyłącznie politycznymi. Od tego programu, który był broniony jeszcze przy Okrągłym Stole, odszedł już rząd Tadeusza Mazowieckiego. Przeszedł na pozycję polityki ekonomicznej przygotowanej przez Mesnera i Rakowskiego.

Można więc powiedzieć, że polityczne żądania społeczne roku '80 nie tylko nie zostały zrealizowane, ale ci, którzy je formułowali i głosili przez blisko 10 lat w 1989 r. porzucili je, przeszli na drugą stronę barykady. Problemy te wymagają rozwiązania, nie można od nich uciec. Teoretycznie można uciec od żądania swobód politycznych. Można zaprowadzić dyktaturę, która z dużym poparciem społecznym przez długi czas będzie funkcjonować. Przykładem może być system wprowadzony przez gen. Franco, czy Hitlera. Historia dowodzi, że jeśli władza rozwiązuje problemy socjalne, to może nie mieć większych kłopotów, nie zapewniając swobód politycznych. Natomiast nikt nie może uciec od rozwiązania problemów społecznych.

Zbliża się czas, kiedy muszą zapaść rozstrzygnięcia. Zbliża się on bardzo wolno, ale niuchronnie nadchodzi.

Przez 15 lat nie udało nam się rozwiązać problemów egzystencjalnych i cena którą za to zapłaciliśmy, jest olbrzymia. W substancji intelektualnej, materialnej i moralnej Polski w ciągu ostatnich 15 lat nastąpiły ogromne ubytki. Dzisiejsza Polska jest pod wieloma względami krajem w swej substancji znacznie słabszym od Polski z '80 roku. Ten czynnik musimy cały czas brać pod uwagę. Wprawdzie mierzymy siły na zamiary, ale czyniąc to, musimy pamiętać, że społeczeństwo, gospodarka, państwo są niesłychanie osłabione. Nie dziwmy się, że ludzie są bierni, zdesperowani. To jest cena tych 15 lat. 15 lat, to taki sam okres czasu jak pomiędzy rokiem 1921 a 1936 – prawie cały okres międzywojenny, kiedy nie tylko udało się przełamać wielki kryzys polityczny, co najmniej dwa kryzysy gospodarcze, ale potrafiono jeszcze Polskę wydźwignąć na wysoki poziom. Tamto 15 lat pokazuje ile można zrobić, nasze – ile można stracić.

Trzecia płaszczyzna. Życie polityczne jest w Polsce całkowicie zdezintegrowane. Wpierw zdezintegrowało się, nim zdążyło odbudować w pełnym rozumieniu.

Nie mamy prawicy. Środowiska prawicowe nie potrafiły odbudować po okresie totalitarnym zwartej formacji politycznej. Wszystkie próby tworzenia prawicy

kończą się postępującym rozpadem tych środowisk, postępującymi podziałami.

Nie mamy lewicy. Mamy wprawdzie SLD, ale ta jego część, która powinna być lewicowa, nie potrafi taką być. Nie wiadomo czy to ugrupowanie jest bardziej liberalne czy lewicowe. Jeśli spojrzymy na sprzeczne posunięcia Unii Pracy, to zobaczymy, że potrafi ona uczestniczyć w przetargach politycznych i prowadzi działania dla korzyści politycznych, natomiast nie jest w stanie zachowywać się jak partia lewicowa. Prawdę mówiąc, w Sejmie mamy trzech lewicowych Don Kichotów, którzy zresztą jak na lewicę są bardzo umiarkowani – jest to trzech posłów z PPS, z których jeden tylko odważył się podnieść rękę wysoko wtedy, gdy inni się wstrzymywali, głosując pod dyktando swojego klubu.

Historyczna lewica i historyczna prawica nie odtworzyły się. Właściwie oprócz KPN nie odbudowało się żadne ugrupowanie historyczne z wyjątkiem ruchu ludowego, który trwał przez cały czas. Przechodził on po 1945 r. momenty daleko idącego upodlenia, ale istniał.

Jeśli spojrzymy na scenę polityczną nie w kategoriach programów i ideologii, ale przez istniejące struktury, to zobaczymy, że brakowi wielkich formacji politycznych towarzyszą bardzo szybko postępujące procesy degeneracji istniejących struktur.

Co się stało z Unią Demokratyczną w ciągu niedługiego okresu istnienia? Nie trzeba tej myśli rozwijać. Co się stało z PC, RdR, z frakcją lewicową Kuratowskiej? W PSL-u zaczynają mieć miejsce podobne procesy. Niektóre ugrupowania, jak np. ZChN, jeśli jeszcze funkcjonują jako tako, to jest to raczej zasługa Kościoła. Co się stało z obozem belwederskim, tak potężnym z początkiem 1991 roku, jakie są jego szanse? Co wreszcie się stało z PZPR, która w swych szczątkowych organizacjach, takich jak SdRP również dezintegruje się w przyspieszonym tempie.

Możemy na tę degenerację struktur politycznych patrzeć z jakąś złośliwą satysfakcją i podkreślać, że przy wszystkich trudnościach takie zjawiska degeneracji i dezintegracji w KPN nie następują. Jest to ugrupowanie, które od wielu lat ma jednolitą strukturę, ten sam program, i nie da się ukryć – tego samego szefa. Ale nie cieszmy się ze słabości innych. Zjawisko degeneracji struktur politycznych jest dla Polski groźne. Bez odbudowy życia politycznego kraj nie może się rozwijać normalnie. Bez przeciwników z prawdziwego zdarzenia my też się nie możemy rozwijać. Tak więc z tej analizy nie należy wyciągać wniosków satysfakcjonujących, wręcz przeciwnie.

Proszę państwa! Musimy sobie uświadomić, że wkraczamy w pewien okres przełomowy, że Polska z końca roku '94 może być Polską zupełnie inną od dzisiejszej pod każdym względem. Nie tylko Polska, ale całe Międzymorze. Wkraczamy w okres bardzo szybkich, bardzo zasadniczych zmian. Chce się wierzyć, że będą to zmiany na korzyść, ale niestety taki optymizm jest nieuzasadniony. Będą także zmiany na niekorzyść.

Powinna nam towarzyszyć świadomość, że musimy raz jeszcze dokonać możliwie pełnej mobilizacji. Nie dlatego, żeby mieć dobre wyniki w najbliższych wyborach. Chodzi o mobilizację do działań długofalowych. Nie tylko do działań długofalowych liczonych w latach. Sądzę, że wkraczamy w tej chwili w okres zasadniczej walki politycznej, która będzie nieprzerwanie trwała jakieś kilkanaście miesięcy. Może być ona porównywalna z okresem '80-'81, choć będzie na pewno w formach znacznie bogatsza. Teraz mogą być i wybory, i manifestacje, i strajki i różne kombinacje polityczne, ale także barykady czy jakieś ingerencje zewnętrzne, nie będące wyrazem świadomego działania rządu, ale będące wyrazem procesów rozpadowych wokół nas. Mogą one w sposób brutalny przenikać na nasze terytorium.

Uchwalenie przez parlament obecnego budżetu przesądza pewien kierunek wydarzeń w sferze społeczno-gospodarczej i politycznej Polski. W sposób mniej czy bardziej świadomy została właśnie wypowiedziana społeczeństwu wojna, wojna o której rozpoczęciu różne strony konfliktu mogą jeszcze nie bardzo się orientować. Efektem mogą być niekontrolowane zjawiska. My musimy być tego świadomi, aby w sposób maksymalnie planowy, stopniowo uruchamiając nasze siły, tak jak chcemy – a nie tak jak winniśmy – wchodzić w polityczną walkę.

NEO-POPIWEK

Na ostatnim posiedzeniu Sejm uchwalił ustawę "o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw". Ustawa ta ma zastąpić ustawę o podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, która cieszyła się jeszcze do niedawna złą sławą.

Kto płaci?

Według przepisów ustawy, kształtowanie wynagrodzeń ma dotyczyć:

1) przedsiębiorstw państwowych,

2) przedsiębiorstw komunalnych (samorządowych),

3) spółek prawa handlowego, w których Skarb Państwa lub przedsiębiorstwo państwowe lub przedsiębiorstwo komunalne, gmina lub związek międzygminny ma więcej niż 80 proc. udziałów lub akcji,

4) Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe,

5) banków państwowych i Banku Gospodarki Żywnościowej,

6) spółek jawnych, cywilnych i komandytowych, w których jedną ze stron umowy jest Skarb Państwa, przedsiębiorstwo państwowe lub komunalne, gmina lub związek miedzygminny, i których udział w zyskach lub stratach wynosi co najmniej 80 procent.

Metody kształtowania wynagrodzeń

Wysokość kształtowania wynagrodzeń będzie określana według kilku sposobów. Pierwszym sposobem jest określenie wzrostu wynagrodzeń w umowie zawartej pomiędzy organem założycielskim a zarządcą. Innym rozwiązaniem jest porozumienie z izbą skarbową. Ustawodawca proponuje ponadto dwie metody określenia wysokości kwoty, która nie spowoduje pogorszenia relacji wynagrodzeń w porównaniu z rokiem ubiegłym pod warunkiem zwiększenia zysków przedsiębiorstwa.

Stan wyjątkowy... w gospodarce

Rada Ministrów została upoważniona do prowadzenia działań, które mają zapobiegać zagrożeniom równowagi finansowej państwa. Rada Ministrów może więc na okres do 12 miesięcy zastosować metody wzrostu wynagrodzeń (omawiane uprzednio) w przypadku innych podmiotów gospodarczych np. spółdzielczych i prywatnych.

Sankcje

Ustawa wprowadza sankcje finansowe dla przedsiębiorstw, które przekroczą dopuszczalne wielkości określone wg. metod kształtowania wynagrodzeń. Opłata sankcyjna ma wynosić 150 procent kwoty przekroczenia. W określonych przypadkach sankcja może być zwiększona dodatowo o 100 procent.

W przypadku przekroczenia kwoty z Funduszu socjalnego, sankcją objęta zostanie także ta kwota.

Kto kogo zrobił w balona?

Po przeanalizowanu ustawy nasuwa się pytanie: kto kogo zrobił w balona? Odpowiedź jest prosta. Rząd po raz kolejny wyrolował społeczeństwo. Najpierw koalicja PSL – SLD z wielkim hukiem oznajmiła "urbi et orbi", że zniosła popiwek a za chwilę wprowadza podobne rozwiązania tylko, że pod inną nazwą. W zasadzie więc nic się nie zmieniło. I może właśnie o to chodzi?

W czasie debaty w sprawie neo-popiwku Klub KPN zgłosił wniosek o odrzucenie projektu Ustawy (za, przeciw, wstrzymało się)

SLD – 45, 89, 14

PSL – 6, 77, 16

UD – 0, 6, 52

UP – 34, 1, 0

KPN – 16, 0, 0

BBWR – 13, 0, 0

Za odrzuceniem głosowało – 119

Przeciw – 177

Wstrzymało się – 83

Nie głosowało – 81

Po zakończeniu debaty niektórzy posłowie przeszli dziwną metamorfozę i nad całością projektu głosowali inaczej. Np. w SLD: Ciesielski, Olszewski-Gołębiewski, Ulicki, Wolczyńska-Rechmal, Zając, Zalewska; w PSL: Gołębiewski, Gruszka, Pomirski, Szczepaniak. Najpierw zagłosowali za odrzuceniem projektu, a gdy wniosek odpadł to poparli ustawę w następnym głosowaniu. Mogą więc spokojnie mówić na swoich spotkaniach wyborczych, że byli "za a nawet przeciw".

Neo-popiwek – kto za, kto przeciw

Głosowanie nad całością projektu (za, przeciw, wstrzymało się):

SLD – 102, 36, 14

PSL – 91, 6, 8

UD – 0, 59, 1

UP – 0, 35, 1

KPN – 0, 16, 0

BBWR – 0, 13, 0

Za głosowało – 195 posłów

Przeciw – 171

Wstrzymało się – 68.

Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz

Wystąpienie RYSZARDA BURSKIEGO

w debacie nad projektem ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze (tzw. neopopiwek)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jesteśmy w trakcie drugiego czytania projektu ustawy neopopiwkowej, zwanej enigmatycznie projektem ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze. Projekt tego aktu prawnego był wielokrotnie dyskutowany w Komisji Nadzwyczajnej ds. Paktu o Przedsiębiorstwie Państwowym w Trakcie Przekształceń, gdzie wprowadzono szereg poprawek, które w swej istocie nie zmieniają ratio legis tej ustawy.

Konfederacja Polski Niepodległej niejednokrotnie zwracała uwagę na wady popiwkowej kontroli płac, której istotą jest dyskryminacja finansowa i ekonomiczna kontrolowanych przedsiębiorstw. Podmiotom gospodarczym zabiera się pieniądze, które już do nich nie wracają, a ich wynik finansowy netto staje się gorszy niż w przedsiębiorstwach, które w podobnych sytuacjach nie muszą płacić popiwku. Dodatkowo zwracamy uwagę, że popiwek eliminuje motywację do poprawy wydajności pracy. Kolejne lata notorycznego stosowania popiwku doprowadziły do powstania dalszych patologii. Wiele przedsiębiorstw przestało płacić popiwek, a inne płacą nieregularnie. Naganną praktyką jest odraczanie popiwku ze wszystkimi znamionami ręcznego sterowania. Według danych izb skarbowych z dnia 10 grudnia 1993 r. przedsiębiorstwa były winne budżetowi 17,9 bln zł, z tego 10,3 bln stanowiły zaległości odroczone. Ponad połowę zadłużenia podatkowego przedsiębiorstw wobec budżetu stanowią zaległości za lata ubiegłe.

Obecnie rozpatrywany projekt głęboko tkwi korzeniami w tradycyjnych rozwiązaniach popiwkowych. Proponowane rozwiązania są bardzo podobne do poprzednich:

Po pierwsze – modyfikacja polegająca na tym, że chce się karać przedsiębiorstwa podatkiem stanowiącym jednokrotność przekroczenia normy, a nie z progresją, jak w tradycyjnym popiwku.

Po drugie – modyfikacja zawarta w art. 31 ustawy nakazującej przekazywanie połowy wpływów z opłat sankcyjnych na rzecz Agencji Rozwoju Przemysłu w celu restrukturyzacji przedsiębiorstwa, w tym również PKP.

Po trzecie – zastąpienie tradycyjnej normy wywodzącej się z kwoty wpłat za wrzesień 1989 r. przez średnią płacę za drugie półrocze 1993 r. lub cały 1993 r. Stracą na tym przedsiębiorstwa, a jest ich około 40%, które z braku środków czy z przesadnej solidności utrzymywały niższe płace. Zyskaliby ci, którzy podwyższali płace i często zalegają z olbrzymimi nie zapłaconymi podatkami, licząc na ich dalsze odroczenie i umorzenie. Mniej dyskryminującym rozwiązaniem byłoby, zdaniem klubu Konfederacji Polski Niepodległej, określone podwyższenie normy dla wszystkich.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Teraz parę słów na temat sposobu kształtowania środków na wynagrodzenia. Rząd zaproponował cztery metody rozwiązań tego problemu w art. 3 projektu.

Po pierwsze – kontakt menedżerski; jednakże w tej chwili w zdecydowanej większości przedsiębiorstw brak jest przygotowania do tego i odpowiednich warunków organizacyjnych i prawnych. Wymagałoby to głębokiej zmiany metod sprawowania funkcji właściciela, spełnianej przez organy założycielskie, w tym m.in. przechodzenie na zasady Kodeksu handlowego, który daje właścicielowi odpowiednie możliwości oddziaływania na faktyczne komercjalizowane przedsiębiorstwa państwowe.

Po drugie – określone problemy stwarza też wybór porozumienia z izbą skarbową oraz kształtowanie wynagrodzeń w relacji do zmian zysku i wynagrodzeń. Pierwsza możliwość oznacza bowiem dalsze obciążenie już i tak obciążonych izb skarbowych, a druga to schemat tzw. formuły przyrostowej ze znanymi problemami, polegającymi m.in. na stawianiu w relatywnie gorszej sytuacji przedsiębiorstw, w których udział płac w kosztach i w relacji do zysku jest wyższy.

Po trzecie – projekt zawiera klauzulę, która wiele przedsiębiorstw z góry pozbawia możliwości wyboru innej niż popiwkowa metody kontrolowania płac. Jest warunek, że w tym celu musi nastąpić regulacja zaległych zobowiązań wobec budżetu. Dla zdecydowanej większości zadłużonych przedsiębiorstw jest on niemożliwy do spełnienia. Niezrozumiała jest zawarta w art. 21 delegacja dla Rady Ministrów pozwalająca rządowi samodzielnie i tylko na mocy rozporządzenia zmienić lub rozszerzyć stosowanie poszczególnych metod w celu "przeciwdziałania szczególnym zagrożeniom równowagi finansowej państwa". Sformułowanie to, niezwykle pojemne, nie wyjaśnia, co się kryje pod tym pojęciem i dlatego jest absolutnie nie do przyjęcia. Pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że nowe metody kształtowania wynagrodzeń nie dotyczą przedsiębiorstw zgłoszonych do programu powszechnej prywatyzacji. Po raz kolejny rząd chce w sposób administracyjny przymusić cały szereg przedsiębiorstw do wzięcia udziału w Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Jest to jednocześnie kolejny dowód na nierówność sektorów, nierówność, z którą przecież dzisiejsi koalicjanci w całkiem niedalekiej przeszłości tak walczyli.

Reasumując – w imieniu Klubu Konfederacji Polski Niepodległej wnoszę o odrzucenie projektu ustawy przez Wysoką Izbę. (Oklaski)

O BANKU ŚLĄSKIM... RAZ JESZCZE

Prywatyzacja Banku Śląskiego zeszła już z pierwszych stron gazet a jeśli pisze się jeszcze o niej na stronach drugich i trzecich, to w taki sposób, aby nikomu z odpowiedzialnych za ten skandal nie zrobić krzywdy. W końcu jednak o sprawie było głośno i kogoś media muszą chłostać. Chłoszczą więc zarząd Banku Śląskiego, który obłowił się na akcjach. Sęk w tym, że koncentrując uwagę na zarządzie media usiłują wszelkimi sposobami uwolnić od odpowiedzialności tych, którzy w obecnie rządzącym Polską układzie zajmują wyższe piętra. Dnia 10 marca 1994 roku Sejm wysłuchał informacji rządu na temat prywatyzacji Banku Śląskiego i dowiedział się z niej, że w procesie jego prywatyzacji nie było istotnych uchybień. Lansowany jest pogląd, że mimo, iż cena akcji na pierwszej sesji giełdowej skoczyła z 500 tys. zł do 6 mln 750 tys. zł, nie popełniono błędu przy ustalaniu emisyjnej ceny akcji. Warto więc pamiętać, że na prywatyzację Banku Śląskiego z udziałem czterech firm prywatyzacyjnych (w tym trzech zagranicznych), wydano 58 mld zł, a mimo to nie przeprowadzono elementarnej analizy ceny emisyjnej akcji. W świetle ustaleń sejmowej podkomisji ds. prywatyzacji Banku Śląskiego fakt ustalenia zbyt niskiej ceny jest bezsporny. Bezsporne jest zaniżenie możliwych do uzyskania wpływów skarbu państwa z prywatyzacji BŚ. Utracone wpływy sięgają od kilku do kilkunastu bilionów zł. Mimo, że ING ma 25,9% udziałów, a skarb państwa 35%, z warunków umowy wynika, że skarb państwa nie może podjąć bez zgody ING żadnej istotnej decyzji strategicznej. Rodzi się poważne zagrożenie dla interesów gospodarczych a w konsekwencji i politycznych Polski. Przemysł śląski ma bowiem olbrzymie długi w tym banku. Np. ogólne zadłużenie samych kopalń śląskich w BŚ sięga 51 bln zł. Ponadto bank ten odgrywa dominującą rolę, jeśli

chodzi o obsługę kredytową kompleksu paliwowo-energetycznego i polskiego przemysłu ciężkiego. Tak więc, za kwotę 60 mln dolarów, czyli mniej więcej za równowartość jednej nowoczesnej lini technologicznej w przemyśle, oddano kontrolę nad większością przemysłu śląskiego zagranicznemu ośrodkowi kapitału finansowego. A przecież interesy obcego kapitału nie muszą być zbieżne z interesami Polski. Jeśli ING będzie chciał odsprzedać swoje udziały, od jego suwerennej decyzji będzie zależało komu i na jakich warunkach je odsprzeda. Warto więc przypomieć przypadek cementowni Gorażdże (na opolszczyźnie), którą kupili Belgowie a później w jej posiadanie wszedł kapitał niemiecki. Warto też pamiętać, że na Śląsku istnieje coś takiego, jak problem niemiecki. W umowie z ING zagwarantowano także możliwość pierwokupu przez ten bank pozostałych akcji należących do skarbu państwa w zamian za polskie długi (jeżeli będzie to przewidziane w umowie z Klubem londyńskim).

Czy przy tego rodzaju prywatyzacji, jaką realizuje się w naszym kraju, można mówić o suwerenności gospodarczej, a jeśli gospodarczej to i politycznej Polski?

Przez jakiś czas było głośno o tzw. liście Pęka. Lista taka nie istnieje. Istnieje natomiast tzw. rejestr sponsora – imienna lista tych, którzy nabyli duże pakiety akcji przed wypuszczeniem ich na rynek. Chcemy się dowiedzieć, czy na takiej liście figurują nazwiska wysokich funkcjonariuszy państwowych i przedstawicieli poprzednio i obecnie rządzących elit. Minister Cimoszewicz nie wyraża jednak zgody na udostępnienie rejestru komisji przekształceń własnościowych i podkomisji ds. zbadania prywatyzacji Banku Śląskiego.

Sejm odrzucił informację rządu w sprawie prywatyzacji Banku Śląskiego stosunkiem głosów 154 do 139 przy 65 wstrzymujących się (za przyjęciem informacji, przeciw, wstrzymało się):

SLD – 133, 0, 7

PSL – 4, 90, 3

UD – 0, 10, 46

UP – 1, 20, 6

KPN – 0, 16, 0

BBWR – 0, 13, 0

Mniejszość niemiecka – 0, 0, 2

Nie zrzeszeni – 1, 5, 1

Jerzy Wawrowski

RZĄD SIĘ WYŻYWI

W poprzednim numerze BI, w artykule pt. "Skandal wokół rządu Hanny Suchockiej", poinformowaliśmy o nagrodach jakie przydzielili sobie członkowie tego pożal się boże gabinetu. Podaliśmy wówczas wysokości nagród jakie otrzymali niektórzy członkowie rządu. A oto pełna lista:

1. Hanna Suchocka, prezes RM – 142 mln,
2. Henryk Goryszewski, wiceprezes RM – 102,5 mln,
3. Paweł Łączkowski, wiceprezes RM – 102,5 mln,
4. Jan Maria Rokita, szef URM – 93 mln,
5. Zbigniew Eysmont, minister – członek RM – 55 mln,
6. Jerzy Kamiński, minister – członek RM – 55 mln,
7. Maciej Graniecki, sekretarz RM – 92 mln,
8. Zbigniew Cieślak, sekretarz KERM – 57,8 mln,
9. Tadeusz Syryjczyk, podsekretarz stanu – 57,8 mln,
10. Piotr Stachańczyk, podsekretarz stanu – 57,8 mln,
11. Michał Kulesza, pełnomocnik rządu ds. reformy administracji publicznej – 57,8 mln,
12. Jacek Saryusz-Wolski, pełnomocnik rządu ds. integracji europejskiej – 57,8 ml,
13. Zdobysław Milewski, sekretarz prasowy prezesa RM – 54 mln,
14. Jacek Kozłowski, dyrektor biura prasowego rządu – 35 mln,
15. Marek Pernal, dyrektor biura ds. wyznań – 54 mln,
16. Jan Krzysztof Bielecki, minister – członek RM – 38 mln,
17. Zbigniew Woźniak, sekretarz KSRM – 42,8 mln,

18. Jerzy Kropiwnicki, minister – 38 mln,
19. Halina Wasilewska-Trenkner, sekretarz stanu – 36 mln,
20. Zdobysław Flisowski, minister – 93 mln,
21. Anna Urbanowicz, podsekretarz stanu – 24,3 mln,
22. Jerzy Osiatyński, minister – 93 mln,
23. Stefan Kawalec, podsekretarz stanu – 20 mln,
24. Wojciech Misiąg, podsekretarz stanu – 32 mln,
25. Krzysztof Krowacki, pełnomocnik rządu ds. zadłużenia zagranicznego wobec zachodnich banków komercyjnych – 26 mln,
26. Ryszard Pazura, pełnomocnik rządu ds. spółdzielczości – 30 mln,
27. Andrzej Bratkowski, minister – 93 mln,
28. Irena Herbst, sekretarz stanu – 33,9 mln,
29. Michał Jagiełło, podsekretarz stanu – 29 mln,
30. Janusz Lewandowski, minister przekształceń własnościowych – 93 mln,
31. Krzysztof Skubiszewski, minister spraw zagranicznych – 93 mln.

Biuro Prasowe KPN

ROZBIÓR WARSZAWY

Dotychczasowy ustrój Warszawy (siedmiogród, a po wydzieleniu Ursusa jako odrębnej dzielnicy – ośmiogród) należało zmienić już dawno. Nikt jednak nie przypuszczał, że można było wpaść na taki pomysł, jak uchwalona przez Sejm 18.03.1994 r. tzw. ustawa warszawska. Tymczasem pomysł ten, który zrodził się w głowie cieszącego się wśród mieszkańców stolicy nie najlepszą sławą prezydenta miasta, St. Wyganowskiego, był lansowany już od ok. dwóch lat. Właśnie koncepcja Wyganowskiego stała się podstawa projektu rządowego, który po poprawkach nie zmieniających jego istoty, został przyjęty przez Sejm. Wbrew temu, co twierdzą zwolennicy ustawy, super-gmina Warszawa-Centrum nie pokrywa się z granicami przedwojennej Warszawy. Jej wydzielenie oznacza podział stolicy na część A – bogatą i część B – ubogą.

Jesli dochód gminy-dzielnicy Żoliborz w przeliczeniu na 1 mieszkańca przyjmiemy za 1, to na Śródmieście przypada 8,5, a na pozostałe dzielnice odpowiednio od 1 do ok. 1,9. Teraz dysproporcje powiększą się, albowiem tworząc monstrualne Centrum, odcięto od pozostałych dzielnic najbardziej dochodowe części. Ok. miliona mieszkańców stolicy będzie mieszkało w głównej Warszawie, a reszta w Warszawach podrzędnych. W wyniku wprowadzenia w życie ustawy zwiększy się liczba gmin z 8 do 11 i liczba radnych z 350 do 600.

Pociągnie to za sobą rozrost biurokracji a co za tym idzie wzrost kosztów. Prezydentem miasta będzie burmistrz Centrum, wybierany wyłącznie przez 60 radnych gminy Centrum. Jeśli wybór prezydenta stolicy należy tylko do radnych Centrum (co samo w sobie jest rozwiązaniem kuriozalnym), to trzeba się liczyć z tym, że jego polityka będzie preferowała przede wszystkim interesy Centrum i między bajki należy włożyć zapewnienia, że będą wyrównywane dysproporcje między Warszawą A a Warszawą B.

Nowa ustawa uwalnia prezydenta od zajmowania się oczyszczaniem miasta, kanalizacją, ciepłownictwem, komunikacją. Gminy które będą chciały zapewnić sobie te usługi, będą musiały zawierać związki obligatoryjne. W przypadku, gdyby gmina nie chciała należeć do takiego związku, premier może nakazać przynależność. Nie stanowi dla mnie zaskoczenia, że notorycznie nie dający sobie rady ze służbami miejskimi Wyganowski wpadł na taki pomysł, a liczący na sukces wyborczy w Warszawie-Centrum ignoranci z koalicji rządowej i UD, pomysł ten podchwycili. No cóż, zawsze przyjemniej jest spijać śmietankę a brudną robotę przerzucić na innych.

A swoją drogą już dzisiaj można wyobrazić sobie ten bałagan, jaki powstanie w wyniku braku jednego, ogólnomiejskiego ośrodka koordynującego pracę najważniejszych służb komunalnych. Przy okazji ustawy

warszawskiej toczą się różnego rodzju gry polityczne. SLD która głosowała za ustawą, wcześniej zgłosiła własny - inny niż rządowy - projekt, nota bene bardzo nieprecyzyjny i niejasny. Dziesięciu warszawskich posłów SLD głosowało nawet przeciw ustawie. Nie należy jednak brać na serio tego rodzaju numerów. Ani tych dziesięciu posłów - przy stosunku głosów 279 do 73 na rzecz ustawy - nie mogło o niczym przesądzić, ani nikt z SLD nie traktował chyba poważnie projektu klubu. Po prostu w perspektywie wyborów samorządowych trzeba było złagodzić jakoś niekorzystne wrażenie wśród Warszawiaków wywołane poparciem przez ten klub projektu rządowego. Za ustawą głosowała UD, czemu nie należy się dziwić. Ugrupowanie to również liczy na dobry wynik w wyborach samorządowych, zwłaszcza w Warszawie-Centrum. Nie są więc udekom obojętne korzyści, jakie osiągną w wyniku znaczącego udziału w rządzeniu Centrum, a poza tym tak na prawdę jest to również ich koncepcja. Za ustawą głosowało także PSL. Przeciwko ustawie głosowały KPN, UP, BBWR i PPS. Teraz los miasta leży w rękach Senatu a później prezydenta. Jednakże od ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy ustroju Warszawy zależy także los innych dużych miast w Polsce. Stwierdzenie Jana Marii Rokity – jednego z największych entuzjastów ustawy – że inne duże miasta będą chciały powielać rozwiązanie zastosowane w stolicy, stanowi groźne memento.

Jerzy Wawrowski

Wystąpienie KRZYSZTOFA KRÓLA

W DEBACIE WARSZAWSKIEJ

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Warszawa, o której ustroju dzisiaj debatujemy nie jest zwykłym miastem. Ci, których rodziny przeżyły tutaj wojnę, ci którzy sami przeżywali odbudowę kraju po drugiej wojnie światowej, doskonale o tym wiedzą. Warszawa jest miastem wywołującym wśród Warszawiaków bardzo żywe emocje. Patriotyzm lokalny w Warszawie nie jest czczym określeniem. Warszawa jest żywym organizmem, ale jest też bardzo bogatym ośrodkiem. I ten bogaty ośrodek parokrotnie stawał się miejscem, na które różne koalicje, różne partie, różne układy polityczne i różni ludzie mieli ochotę.

Dzisiaj na zdobycie i podporządkowanie sobie tego bogatego ośrodka, ma ochotę koalicja Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Cóż ta koalicja, proponując nam taki projekt ustawy, chce zrobić? Otóż chce ona podzielić Warszawę na nowe gminy. Chce ze środka Warszawy wykroić najbogatszą część naszego miasta. Chce, ażeby wykroić z tego środka Warszawy miejsce gdzie Warszawiacy robią zakupy, gdzie duża część Warszawiaków pracuje, gdzie zakłady pracy, w których Warszawiacy pracują, płacą podatki.

Rząd i koalicja rządowa oraz komisja zajmująca się przedstawieniem projektu ustroju Warszawy chce podzielić Warszawę na Warszawę A i na Warszawę B. Warszawę A – lepszą, bogatszą i Warszawę B – marginalną, zubożoną. Chce to zrobić tak, ażeby najatrakcyjniejszą, najbogatszą część miasta pozostawić sobie, pozostawić pod przemożnym wpływem Urzędu Rady Ministrów. Chce podzielić warszawską Wolę, chce podzielić warszawską Pragę, Mokotów, Ochotę. Co będzie z Ursynowem, Bemowem, Gocławiem, Natolinem, Grochowem, Targówkiem? Te wszystkie dzielnice pozostaną poza bogatym centrum. Ci ludzie nie tylko mają prawo mieszkać w Warszawie, ale ci ludzie mają prawo również, ażeby korzystać nie tylko z symbolicznej stołeczności, ale z tego, że mieszkali zawsze w stolicy i korzystali z tej stołeczności, nie tylko symbolicznie ale i materialnie. Tych ludzi nie można administracyjnie skazywać na to, że będą mieszkali w uboższych, biedniejszych gminach podwarszawskich. Bo tak to będzie i można to wprawdzie różnie te gminy nazywać, ale będą to gminy podwarszawskie. Znajdzie to odzwierciedlenie w cenach mieszkań, w tym jak te gminy podwarszawskie będą radziły sobie z komunikacją, szkołami, służbą zdrowia.

Mówię o tej sprawie w sposób emocjonalny, ponieważ ta sprawa wśród warszawiaków wywołuje emocje. Szczęśliwie mieszkańcy Warszawy są znani również z tego, że bronią się dowcipem. I już o tym projekcie koalicji rządowej krążą dowcipy. Już można usłyszeć w warszawskich autobusach i tramwajach, że będzie

na Bemowie nowy podatek od świeżego powietrza, bo jeśli będą poza Warszawą, to będą tam mieli lepsze powietrze. Można już zobaczyć w Warszawie plakaty, złośliwe plakaty ale głoszące: ustawa warszawska to nie reforma rolna. Można już usłyszeć takie określenia, że będziemy mieli niedługo sołtysa Służewca Przemysłowego, że będziemy mieli sołtysa Bemowa, że będziemy mieli sołtysów innych gmin podwarszawskich. Ale poza tymi dowcipami, którymi Warszawiacy się bronią, jest codzienność. I tą codziennością jest projekt ustawy.

Co zarzucamy temu projektowi poza tym, że dzieli Warszawę na bogatszą i biedniejszą? Po pierwsze, że rwie historyczne dzielnice Warszawy, że rozrywa żywą tkankę stolicy, ponieważ nie jest dopuszczalne, aby tak dzielić Warszawę, że jedna strona ulicy Dolinka Służewiecka będzie w Warszawie, a druga pod Warszawą. To jest absurd. I takie same absurdy są praktycznie w każdej proponowanej gminie. I nie jest prawdą, że tradycyjnymi granicami są takie miejsca jak lasek na Kole. Zarzucamy temu projektowi ustawy zamach na samorządność tworzoną i ustalaną od kilku lat. Ta samorządność jest trudna, jest skomplikowana, ale ta samorządność jest. Warszawiacy nauczyli się z niej korzystać. Ten projekt to hamuje.

Zarzucamy temu projektowi to, że planuje i przewiduje wzrost wydatków na biurokrację Warszawy. Wszystkie siedziby rad gmin warszawskich będą na terenie planowanego centrum. Skąd rząd weźmie pieniądze na to, żeby tworzyć nowe siedziby rad gmin? Skąd te gminy mają brać pieniądze? Czy będzie trzeba komuś te pieniądze zabrać?

Zarzucamy temu projektowi również to, iż w sprawach dotyczących statutu, dotyczących powoływania i odwoływania prezydenta, silnie widać wpływ Urzędu Rady Ministrów.

Zarzucamy temu projektowi ustawy również to, iż otwiera on drogę do bardzo nieformalnego przejmowania majątku Warszawy w okresie zmiany ustroju. Tutaj posłużę się listem, który otrzymałem od pana Andrzeja Tadeusza Kijowskiego, wicemarszałka Sejmiku Warszawskiego, radnego tego miasta, który – pozwolę sobie zacytować – pisze: "Wzywając Wysoką Izbę do rozsądku, Senat do rozwagi, a pana prezydenta Rzeczypospolitej do obrony pryncypiów ustroju demokratycznego, pragniemy z mocą podkreślić, że poprzednie wprowadzenie nowej, niedoskonałej, nie cieszącej się poparciem społecznym mieszkańców ustawy, natychmiastową likwidację istniejących struktur poprzez faktyczne wprowadzenie zarządu komisarycznego, sprawowanego przez wojewodę, musimy pojąć jednoznacznie, jako próbę likwidacji kontroli oddolnej i otwarcie dróg dla malwersacji". Dalej w imieniu Federacji Samorządowej radny Kijowski pisze: "Władzę bowiem odbiera się radnym w sposób niekontrolowany, bez koniecznych rozliczeń i absolutorium. Trudno się oprzeć wrażeniu, że działania takie podyktowane są chęcią zaboru mienia komunalnego wielobilionowej wartości, w sposób zarazem zaciemniający odpowiedzialność dotychczasowych jego dysponentów i nowych zarządców. Bardzo ostre słowa, ale wydaje się, że są to słowa prawdziwe. Rzeczywiście ten projekt ustawy to proponuje.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ostatecznie to wyborcy mają głos. Ostatecznie tak czy inaczej głos będzie należał do mieszkańców Warszawy. Większość Warszawiaków, na co wskazują wszystkie badania opinii publicznej, wszystkie ankiety przeprowadzone w poszczególnych dzielnicach, jest przeciwko tej ustawie. Konfederacja Polski Niepodległej będzie głosowała przeciwko tej ustawie. Będziemy głosowali przeciwko podziałowi Warszawy na A – bogatszą i B – biedniejszą. Będziemy głosowali przeciwko zubażaniu warszawskich gmin dzielnic. Będziemy głosowali przeciwko ograniczaniu samorządności. Apeluję o wsłuchanie się w głosy wyborców. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

SEJM NIE BĘDZIE DYSKUTOWAŁ O AFERZE FUNDUSZU OBSŁUGI ZADŁUŻENIA ZAGRANICZNEGO

Sejm odrzucił wniosek KPN w sprawie udzielenia informacji przez Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego o aferze Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego.

Posłowie domagali się wyjaśnienia jaką rolę odgrywał w Radzie Nadzorczej FOZZ - kandydat na ministra finansów Rosati, którego Premier Pawlak zaaprobował już na to stanowisko. Rosati ma być w sprawie afery FOZZ przesłuchany przez prokuraturę.

Wniosek nie przeszedł. Poszczególne kluby głosowały następująco (za odrzuceniem wniosku, przeciw, wstrzymało się):

SLD – 139, 0, 0

PSL – 60, 3, 27

UD – 19, 8, 23

UP – 19, 1, 6

KPN – 0, 16, 0

BBWR – 0, 7, 6

Informacji na temat FOZZ nie chcieli usłyszeć m.in. z SLD posłowie Kwaśniewski, Sekuła, Oleksy, Jaskiernia, Miller, Krawczuk, Sierakowska; z PSL - Pawlak, Łuczak, Serafin, Jagieliński, Zych; z UD - Geremek, Frasyniuk, Osiatyński, Taylor, Krzyżanowska; z UP - Małachowski, Ziółkowska.

Za odrzuceniem wniosku głosowało 239 posłów, przeciw 37, wstrzymało się od głosu 66.

Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz

CZY KTOŚ SIĘ BOI NIK-u?

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu został rozpatrzony projekt ustawy "o Najwyższej Izbie Kontroli". Projekt został opracowany przez sejmową Komisję Ustawodawczą.

Zgodnie z projektem, NIK kontroluje działalność organów administracji rządowej, państwowych osób prawnych i innych państwowych jednostek organizacyjnych. W sferze obligatoryjnych kontroli NIK, spoza władzy wykonawczej znajdują się Kancelarie Prezydenta, Sejmu i Senatu, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich i Państwowa Inspekcja Pracy. Zrezygnowano z prowadzenia kontroli w sektorze prywatnym w zakresie wywiązywania się z obowiązków finansowych na rzecz państwa. Nowością jest wprowadzenie w art. 2 ust. 2 następującego zapisu: "Najwyższa Izba Kontroli może kontrolować działalność organów samorządu terytorialnego, komunalnych osób prawnych i innych komunalnych jednostek organizacyjnych." Obecne przepisy nie dają do tego podstawy.

Zmianie ulegają także prawa i obowiązki kontrolerów NIK-u. Kontrolujący może podlegać wyłączeniu na wniosek lub z urzędu z postępowania kontrolnego, jeśli zachodzić będą uzasadnione wątpliwości co do jego bezstronności. O wyłączeniu decydować będzie dyrektor właściwej jednostki organizacyjnej NIK i jego postanowienia będą ostateczne. Niepewny los kontrolerów potwierdza także art. 75 i art. 94, które mówią o przeprowadzaniu okresowych ocen kwalifikacyjnych i możliwości rozwiązania stosunku pracy na podstawie dwóch ocen dokonanych w dostępie 3 do 6 miesięcy.

Zmianie ulegnie także pozycja i zadania Prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Projekt zakłada wprowadzenie sześcioletniej kadencji Prezesa NIK-u i bardzo wąskich kryteriów jego odwołania (niezdolny do pełnienia obowiązków na skutek choroby, skazanie prawomocnym wyrokiem sądu za popełnienie przestępstwa, wyrok Trybunału Stanu o zakazie pełnienia funkcji związanych ze szczególną odpowiedzialnością, zrzeczenie się stanowiska). Nie dopuszcza się możliwości przynależności Prezesa NIK do partii politycznej oraz pełnienia innej funkcji publicznej. Prezes NIK-u otrzymałby immunitet podobny do immunitetu jaki posiadają posłowie i senatorowie RP oraz Rzecznik Praw Obywatelskich. Prezes NIK miałby także prawo do wnioskowania o ustalenie powszechnej obowiązującej wykładni ustaw.

Pozostaje jednak problem innej miary. W art. 106 projektu ustawy został zawarty zapis o tym, że "Sejm może powołać Prezesa NIK na podstawie niniejszej ustawy po upływie 3 miesięcy od dnia jej ogłoszenia". Jest to wyraźny sygnał o przymiarkach dotyczących zmiany osoby Prezesa NIK-u. Potwierdzenie znajduje się także w uzasadnieniu gdzie czytamy: "w przepisach końcowych przewiduje się stosunkowo długie, sze-

ściomiesięczne vacatio legis, ze względu na konieczność wdrożenia ustawy i przeszkolenia pracowników Najwyższej Izby Kontroli. Jednakże wybór Prezesa NIK na podstawie nowej ustawy następowałby w krótszym czasie".

Ustawa jest więc zaprojektowana jako instrument gry politycznej dla politycznego Prezesa NIK. Pominięte zostały w niej specyficzne problemy dla NIK tj. funkcjonowanie Delegatur NIK-u i ich relacje z zespołami merytorycznymi NIK oraz koordynacyjna rola NIK wobec innych organów kontroli.

W zależności więc kto będzie Prezesem NIK-u przepisy te mogą pomagać lub uniemożliwiać przeprowadzanie kontroli. Projekt ustawy o NIK został skierowany przez Sejm do Komisji Ustawodawczej. Zakończenie prac nad projektem przewiduje się w maju lub czerwcu jednak ze względu na to, że projekt budzi kontrowersje, prace nad nim mogą potrwać aż do jesieni.

A.T.M.

BAT NA GRUBE RYBY

Niemal codziennie dowiadujemy się o wielkiej aferze gospodarczej, wokół której robi się dużo szumu. Po jakimś czasie jednak okazuje się, że nic nie było i gramy dalej tak jak graliśmy. Niewinni czarodzieje pozostają na wolności natomiast rządy usiłują pokryć straty budżetu państwa sięgając do kieszeni uczciwych obywateli. Przestępczość gospodarcza przybrała w Polsce takie rozmiary, że zaczyna realnie zagrażać już nie tylko obywatelom, ale także państwu.

Na 15 posiedzeniu Sejmu Klub Parlamentarny KPN zgłosił pod obrady projekt ustawy o ochronie obrotu gospodarczego i zmianie niektórych przepisów prawa karnego. Dotychczasowy system prawny nie stanowi narzędzia przy pomocy którego możnaby skutecznie ścigać nowe rodzaje przestępczości, natomiast trwającym od kilku lat pracom nad systemową zmianą polskiego prawa karnego daleko do zakończenia.

Projekt ustawy zgłoszonej przez KPN jest krótki, zawiera ponad 20 artykułów i w swoim podstawowym zrębie był przygotowany przez rząd J. Olszewskiego. Prace nad nim w poprzedniej kadencji zostały przerwane przez rozwiązanie Sejmu na etapie postępowania przed Senatem. Proponuje on m.in. penalizowanie (karalność) za przemyt wartości dewizowych na wielką skalę, za przestępstwa giełdowe, za wyłudzanie kredytów, za oszustwa ubezpieczeniowe i za pozorowane bankructwa. Reguluje kwestie dotyczące egzekucji długów i przewiduje karalność w przypadku uchylania się od ich spłaty. Zmienia wreszcie przepisy dotyczące postępowania zabezpieczającego mienie osoby podejrzanej o przestępstwo do czasu wyjaśnienia, conajmniej w takiej wysokości, która da pewność, że szkoda wynikająca z przestępstwa zostanie naprawiona.

Wprawdzie rozwiązania zaproponowane w projekcie ustawy nie zastąpią kompleksowych rozwiązań systemowych, ale do czasu ich wypracowania są w stanie wypełnić lukę prawną, która sprzyja przestępczości gospodarczej na wielką skalę.

Sejm przesłał projekt ustawy do komisji.

Jerzy Wawrowski

STRACHY NA LACHY

W Sejmie Klub Parlamentarny Konfederacji Polski Niepodległej zgłosił wniosek w sprawie udzielenia przez rząd informacji dotyczącej przyjazdu do Polski Władimira Żirinowskiego. Przybywa on na oficjalne zaproszenie Frontu Narodowego Samoobrony.

KPN zażądała od rządu podjęcia działań uniemożliwiających publiczne znieważenie Rzeczypospolitej Polskiej i jej organów przez cudzoziemców.

W uzasadnieniu wniosku czytamy m.in.:

"w najbliższych dniach przybędzie do Polski faszystowski, rosyjski polityk Władimir Żirinowski, znany z antypolskich wypowiedzi znieważających Rzeczypospolitą Polską i jej organa. Wobec powszechnego zainteresowania opinii publicznej niezbędne jest wyjaśnienie, czy rząd RP podjął działania mające na celu od-

mówienia prawa wjazdu osobie, która zapowiada lżenie naszego państwa.

Polska jako kraj, który doświadczył tragedii totalitaryzmu faszystowskiego i komunistycznego ma szczególne obowiązki w sytuacji gdy konieczne jest napiętnowanie odradzających się zbrodniczych ideologii."

Kiedy w Sejmie stanęła sprawa wprowadzenia tego wniosku pod obrady Kluby Parlamentarne podzieliły się. Wyszło na jaw, że nie wszyscy sa zdania, że publiczne wypowiedzi Żirinowskiego dotyczące Polski urażają godność Polaków.

Poszczególne kluby głosowały następująco:(za, przeciw, wstrzymało się, nieobecnych):

SLD – 9, 95, 29, 34

PSL – 47, 12, 20, 52

UD – 36, 2, 8, 28

UP – 3, 21, 5, 5

KPN – 14, 0, 0, 5

BBWR – 6, 0, 4, 6

Przeciwko umieszczeniu tego punktu w porządku dziennym opowiedział sie Klub SLD i w sporej części UP. W SLD przeciwko głosowali m.in. Aleksander Kwaśniewski, Józef Oleksy, Włodzimierz Cimoszewicz, Ireneusz Sekuła, Jerzy Jaskiernia i Izabella Sierakowska. W PSL-u przeciwko głosował Premier Waldemar Pawlak.

Dziwi w tym głosowaniu duża liczba posłów nieobecnych w klubach SLD, PSL, i UD.

Na konferencji prasowej zorganizowanej przez KPN, liderzy Konfederacji ostro skrytykowali postawę posłów koalicji rządowej wspartych głosami Unii Pracy.

Wiceprzewodniczący KPN, Adam Słomka stwierdził, że "w tym głosowaniu okazało się komu rzeczywiście leży na sercu polska racja stanu". Rzecznik Prasowy KPN, Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz powiedział, że "wstrzymanie się posłów od głosu lub nie branie udziału w głosowaniu – co miało miejsce w wielu przypadkach – jest tchórzliwym chowaniem głowy w piasek i udawaniem, że problem nie istnieje".

Żirinowski wypowiadał się niejednokrotnie o konieczności oddania Niemcom Śląska, Warmii, Mazur i Pomorza. W najbliższych wyborach prezydenckich w Rosji będzie jednym z najważniejszych kandydatów pretendujących do objęcia tego stanowiska.

Tadeusz Pobóg

RZĄD NIE CHCE UDZIELIĆ INFORMACJI

W dniu 16 marca 1994 roku na 15 posiedzeniu Sejmu Klub Parlamentarny KPN zgłosił wniosek o rozszerzenie porządku obrad o punkt:

"Informacja Prezesa Rady Ministrów w sprawie terminu rozpoczęcia rozmów i zasad negocjacji z NSZZ "Solidarność" zmierzających do zakończenia protestu związkowego przeciwko polityce gospodarczej rządu". W uzasadnieniu wniosku czytamy, że "w związku z uchwaleniem przez Sejm ustawy budżetowej narasta w kraju fala strajków organizowanych przez NSZZ "Solidarność" oraz inne centrale związkowe. Zawarte w ustawie budżetowej drastyczne podwyżki cen świadczą o polityce kontynuacji działań gospodarczych czterech ostatnich rządów. Działania te budzą i budzić będą nadal uzasadniony sprzeciw społeczeństwa. Konfederacja Polski Niepodległej pragnie uzyskać informację, jakie działania zamierza podjąć rząd w stosunku do strajkujących zakładów pracy skoro nie zamierza zmieniać polityki gospodarczej. Wyjaśnienia ze strony Premiera wymaga także niezrozumiałe przeciąganie rozpoczęcia rozmów z NSZZ "Solidarność". Sejm ma prawo do informacji, kiedy zostaną rozpoczęte rozmowy i w oparciu o jakie zasady."

Prezydium Sejmu negatywnie zaopiniowało wniosek KPN i przedłożyło wniosek o nie dodawanie do porządku obrad informacji rządu dotyczącej rozmów z "S". Głosowanie za wnioskiem prezydium było równoznaczne z odrzuceniem wniosku KPN. Za wnioskiem prezydium głosowało 221 posłów. Przeciw –

63. Wstrzymało się – 36. Nie głosowało – 140. Poszczególne kluby głosowały następująco: (za, przeciw, wstrzymało się):

SLD – 128, 2, 2

PSL – 81, 1, 5

UD – 2, 39, 3

UP – 5, 4, 16

KPN – 0, 13, 1

BBWR – 0, 4, 7

MN – 1, 0, 2

PPS – 2, 0, 0

Niez. – 2, 0, 0

Z klubu SLD za wnioskiem prezydium głosowali m.in. Kwaśniewski, Oleksy, Sekuła, Sierakowska, Mamicki, Martyniuk, Wiatr, Żachowski.

Z PSL za wnioskiem prezydium głosowali m.in. Pawlak, Łuczak, Zych, Bentkowski, Pęk, Serafin.

Z UD za wnioskiem prezydium głosowali Gaberle i Dmochowska a z UP Małachowski.

Biuro Prasowe KPN

"PACHOŁKI" W SĄDZIE APELACYJNYM

Dnia 16.03.94 r. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się pierwsza rozprawa rewizyjna na wniosek przewodniczącego KPN Leszka Moczulskiego. Sąd pierwszej instancji orzekł bowiem, że Leszek Moczulski rozszyfrowując skrót PZPR, naruszył dobra osobiste byłych członków PZPR. Na rozprawę stawił się pozwany wraz ze swoim pełnomocnikami, adw. Tadeuszem de Virion i adw. Wiesławem Kamińskim. Stronę powodową reprezentowali adw. Kondracki i adw. Mazur. Ich klienci nie stawili się mimo, że wezwania zostały w większości wypadków dostarczone prawidłowo. Tadeusz de Virion wniósł o odroczenie rozprawy ze względu na nieudostępnienie mu akt sprawy. Sąd przychylił się do wniosku strony pozwanej i wyznaczył termin rozprawy na dzień 20.04.94 r. Strona powodowa zakwestionowała prawomocność rewizji uzasadniając, że na wniosku pozwanego, Leszka Moczulskiego, widnieje podpis jego pełnomocnika, mec. Wiesława Kamińskiego. Leszek Moczulski oświadczył, że pełnomocnictwo jakiego udzielił mec. Kamińskiemu obejmuje również składanie przez niego podpisów na tego typu dokumentach. Sąd Apelacyjny po krótkiej naradzie uznał prawomocność wniesionej przez przewodniczącego KPN rewizji.

W trakcie przerwy i po rozprawie Leszek Moczulski, udzielając wypowiedzi dla prasy, radia i TV stwierdził, że rozszyfrowując skrót PZPR, powiedział prawdę i nie zamierza wycofywać się z tego, co powiedział podczas pamiętnej debaty sejmowej.

J.W.

POLSKO-UKRAIŃSKA deklaracja intencji

Dn. 12.III. br. upoważnieni przedstawiciele KPN, Ukraińskiej Partii Republikańskiej i Partii Zielonych Ukrainy podpisali w Kijowie deklarację intencji, którą przedrukowujemy poniżej. Wyrażony w niej zamiar koordynacji działań sił antykomunistycznych i antyimperialistycznych Międzymorza był już niejednokrotnie dyskutowany między przedstawicielami partii politycznych tego regionu. M.in. na V-tym Kongresie Ukraińskiego "Ruchu" (w grudniu 93) mówił o tym Dariusz Wójcik – uzgadniając termin narady antykomunistycznych partii Europy Śr-Wsch na luty, do czego jednak nie doszło, głównie z uwagi na fakt niewyjaśnionego zaginięcia M. Bojczyszyna – działacza "Ruchu", w którego gestii leżała także i ta sprawa.

Obecna narada miała charakter roboczy, ograniczając się do potencjalnych organizatorów. Planowane spotkanie lipcowe ma w założeniu zgrupować bardzo szerokie spectrum sił niepodległościowych krajów naszego regionu. Przewidywane jest wówczas podpisanie dokumentów regulujących zasady przyszłej współpra-

cy, precyzujących ogólne punkty tej wstępnej deklaracji.

Tomasz Szczepański

"Deklaracja intencji" narady partii politycznych Ukrainy i Polski

(tłumaczenie z ukraińskiego)

Uwzględniając wspólnotę historycznego losu, współzależność narodowego bezpieczeństwa Ukrainy i Polski, szerokie możliwości współpracy ekonomicznej, jeszcze nie wykorzystywane w należyty sposób, oraz wspólnotę perspektywy historycznej naszych krajów na drodze do zjednoczenia Europy.

Ukraińska Partia Republikańska,

Partia Zielonych Ukrainy,

Konfederacja Polski Niepodległej

umawiają się co do uzgodnienia działań i współpracy w następującym:

1. Prowadzić regularne międzypartyjne konsultacje co do najważniejszych kwestii w stosunkach międzypaństwowych dwu- i wielostronnych.

2. Stworzyć stały przedstawicielski organ konsultatywny złożony z przedstawicieli politycznych partii krajów Międzymorza.

3. Przez partyjne frakcje w parlamentach swoich państw:

a) różnymi sposobami sprzyjać rozwojowi tak dwujak i wielostronnych stosunków między naszymi krajami,

b) różnymi sposobami sprzyjać rozwojowi wielostronnych międzypaństwowych stosunków między krajami Międzymorza,

c) sprzyjać integracji krajów Międzymorza z krajami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Dla realizacji zadeklarowanych intencji w celu uzgodnienia swoich działań strony umawiają się przeprowadzić w Kijowie w dn. 22-23 lipca 1994 r. wielostronną naradę partii politycznych krajów Międzymorza, podzielających intencje wyłożone w niniejszej deklaracji.

Za Ukraińską Partię Republikańską ***M. Horyń***

Za Partię Zielonych Ukrainy ***W. Kononow***

Za Konfederację Polski Niepodległej
T. Szczepański

SEJMOWA WIZYTA NA SŁOWACJI

W dniach 21 i 22 lutego 1994 roku na zaproszenie władz słowackich przebywała w tym kraju delegacja polskiego Parlamentu z Marszałkiem Sejmu RP.

Klub Parlamentarny Konfederacji Polski Niepodległej reprezentował poseł Grzegorz Cygonik.

Delegacja odbyła pięć bardzo ważnych spotkań:

1. Z Przewodniczącym Rady Narodowej Słowacji Ivanem Gasparoviczem omawiano propozycje współpracy parlamentarnej obu państw, tworzenie i ramy pracy grup bilateralnych oraz konieczność wspólnych działań posłów terenów przygranicznych. I.Gasparovicz skrytykował międzynarodowe instytucje, które mają tak rozbudowane priorytety działań, że wręcz nakładają na siebie kompetencje i nie wiadomo co w zasadzie robią. Jedno jest pewne, że powstały dla potrzeb państw Europy Zachodniej.

Parlamentarzystów polskich interesowało podłoże kryzysu rządowego na Słowacji.

2. Z Ministrem Spraw Zagranicznych Słowacji J.Moravcikiem; minister słowacki szeroko omówił stosunki międzynarodowe między Czechami a Słowacją (ok.40% globalnych obrotów handlowych Słowacji odbywa się właśnie z Czechami). Słowacja chce w najbliższym czasie zintensyfikować swoje kontakty gospodarcze i polityczne głównie z Polską i Ukrainą.

3. Z Wicepremierem Republiki Słowacji J.Prokesem; wicepremier poinformował delegację polską, że do

końca marca br. zostaną przygotowane teksty 14 umów międzynarodowych między SR a RP (m.in. regulujące własność gruntu, ekologiczna, umowa o wodach granicznych, umowa o gospodarce rybnej wód granicznych). Wiele uwagi w rozmowie poświęcono inwestycjom proekologicznym, zwłaszcza na terenach przygranicznych.

4. Z Prezydentem Republiki Słowacji M.Kovacem, który powiedział: " Ani Zachód, ani my nie byliśmy przygotowani do rozpadu świata dwubiegunowego. Stabilność Europy nie zależy od tego, czy wszystkie państwa należą do NATO, lecz żeby według strategii i różnych koncepcji wyrównywać różnice w poziomach gospodarczych..."

5. Z przedstawicielami Klubów Parlamentarnych Parlamentu Słowacji; rozmawiano o przejściach granicznych, współpracy handlowej między województwami przygranicznymi. Słowaccy posłowie pytali o dostosowanie polskiego ustawodawstwa do norm Unii Europejskiej i ram prawnych istnienia mniejszości narodowych w Polsce. Poseł KPN Grzegorz Cygonik na pytanie o przebieg prywatyzacji w Polsce omówił wszystkie nieprawidłowości i zagrożenia, wynikające ze sprzedaży za bezcen majątku narodowego obcemu kapitałowi.

Na zakończenie pobytu na Słowacji, poseł Cygonik zaprosił Ambasadora Republiki Słowackiej w Polsce do złożenia wizyty w Klubie Parlamentarnym KPN i spotkania się z Przewodniczącym KPN Leszkiem Moczulskim. Zaproszenie zostało przyjęte z radością i zaciekawieniem, ponieważ takie spotkanie byłoby pierwszym spotkaniem z polską partią polityczną nowego ambasadora.

Grzegorz Cygonik

Gazeta Polska

Po przerwie ukazał się kolejny numer "GP". Tytuł jest zarejestrowany i gazeta będzie kolportowana przez "Ruch". Na ośmiu kolumnach znajdziecie ciekawe materiały a przede wszystkim inne spojrzenie na sprawy kraju niż to, które prezentują media układu z Magdalenki. Kolegom z "GP" życzymy przejścia z cyklu dwutygodniowgo na tygodniowy, a w perspektywie przekształcenia "GaPy" w dziennik, zwiększenia objętości, nieustającego wzrostu nakładu, olbrzymich wpływów z reklam, wysokich lotów i przede wszystkim nieustającego wzrostu wierszówek.

Redakcja BI

"GAZETA POLSKA" kontra Wierzbicki

Dnia 15.03.1994 r. o godz. 12.00 w Wydziale Cywilnym Sądu Wojewódzkiego w Warszawie przy Al. Solidarności 127, w sali 581, odbyła się rozprawa z powództwa "Gazety Polskiej" przeciwko Piotrowi Wierzbickiemu, posługującemu się bezprawnie tytułem pisma Konfederacji Polski Niepodległej, wydawanego przez KPN nieprzerwanie od 1979 roku. Ze względu na usprawiedliwioną nieobecność (choroba) pełnomocnika KPN w sprawie, rozprawa została odroczona do 19 maja 1994 r.

Biuro Prasowe KPN

SENS ORGANIZACJI SOJUSZNICZYCH

Odwiedzając poszczególne obszary KPN łatwo zaobserwować różny stosunek Konfederatów do faktu istnienia organizacji "sojuszniczych". Najbardziej jaskrawo widać to na przykładzie rozwoju Związku Zawodowego "Kontra". W tych okręgach, gdzie udzielono pełnej pomocy w powstawaniu struktur "Kontry", organizacja ta rozwija się dynamicznie, tworząc poza zarządem regionu od kilku do kilkunastu komisji zakładowych. Co najciekawsze dynamika "Kontry" jest właściwie niezależna od specyfiki terenu (ilości dużych zakładów). Gdy się chce można "Kontrę" założyć w nawet niewielkich firmach. Zresztą siła oddziaływania komisji zakładowej w małym domu handlowym lub np. komunikacji jest porównywalna do wielkich skupisk ludzkich w hutach, stoczniach itp.

Dziś sukces "Kontry" jest widoczny gołym okiem. Związek posiada struktury w zdecydowanej większości województw Polski, zaś liczba jego członków przerosła (co zupełnie naturalne) znacznie stan liczebny Konfederacji.

Związek wypracował sobie rangę polityczną porównywalną np. z "Solidarnością 80".

"Kontra" dała Konfederacji wielu działaczy, kandydatów w wyborach, kilkuset mężów zaufania, możliwość bezpośredniego oddziaływania na setki tysięcy zatrudnionych w miejscach pracy (niedostępnych dla partii politycznych!), lokale i dodatkową łączność.

Ten dorobek związku kosztował nas tylko (albo aż) ponad rok ciężkiej pracy organizacyjnej.

Tam gdzie szefowie struktur boją się "konkurencji" - sukcesu nie będzie. Siła Konfederacji tkwi właśnie w umiejętności obudowania szkieletu jakim jest KPN wielością środowisk i inicjatyw.

I jeszcze jedno, dzięki uważnemu pilnowaniu poziomu kadry decyzyjnej w "Kontrze" udało się uniknąć "większych kłopotów" (poza wypadkami sporadycznych "niekontrolowanych wydarzeń" które zawsze trzeba brać pod uwagę).

Oprócz "Kontry" budujemy siłami Konfederatów, naszych sympatyków i znajomych wiele innych struktur. Wymieńmy najważniejsze: Związek Rolniczy "Piast", Partię Ekologiczną "Zieloni", Organizację Młodzieżową (i Studencką). Wszystkie te struktury mogą być dla nurtu niepodległościowego równie ważne i skuteczne jak "Kontra".

Związek "Piast" ma ogromną szansę tam, gdzie nas dotychczas praktycznie nie było, na wsi. Jest to ogromny elektorat i bardzo ważny teren. Niejako naturalnie zniknął tam "solidarnościowy ruch chłopski" a PSL kompromituje się w równie szybkim tempie. Tej wielkiej okazji nie wolno nam zmarnować ! "Piast" winien być obecnie priorytetem organizacyjnym struktur konfederackich.

Podobnie rzecz się ma z organizacją ekologiczną, która praktycznie nie ma jeszcze konkurentów !!! Trzeba pamiętać również, że na terenach skażonych Konfederacja uzyskuje największe poparcie społeczne (to nie przypadek). Zresztą prawie wszędzie istnieją problemy ekologiczne. Wystarczy się trochę rozejrzeć dookoła.

Natomiast Organizacje Młodzieżowe to przede wszystkim inwestycja w naszą przyszłość, w Kadry Polski Niepodległej które już niebawem zaczną nam pomagać w pierwszej linii...

W wielu regionach istnieją różne inicjatywy lokalne, np. Polski Związek Zachodni, coraz dynamiczniejsze Kluby Emerytów i Rencistów oraz Koła Kombatantów. Te i inne inicjatywy terenowe, jeżeli będą wspomagane w zdecydowanej większości okręgów (bo wszędzie naraz nie da się - z braku działaczy choćby) dadzą nam z pewnością większe oddziaływanie na społeczeństwo a co za tym idzie i niewątpliwy sukces. Sceptykom radzę by zaczęli obserwować ile się mówi o Konfederacji (np. w środkach masowego przekazu) tylko i wyłącznie za sprawą działania naszych prawdziwych sojuszników a nadto przypomnę, że na listy zblokowane w wyborach parlamentarnych 1991r. otrzymaliśmy około 1/3 wszystkich głosów oddanych na KPN !

Adam Słomka

Obchody x rocznicy śmierci ZBYSZKA TOKARCZYKA w Stalowej Woli

W dniu 20.02.1994r. Rejon Działania KPN Stalowa Wola wspólnie z Zarządem Regionu ZZ"Kontra" po raz kolejny zorganizował uroczystości poświęcone pamięci Zbyszka Tokarczyka - członka KPN zamordowanego przez aparat bezpieczeństwa PRL w 1984 roku.

Uroczystości poprzedziła Msza Św. w intencji ś.p. Zbigniewa Tokarczyka, która została odprawiona w Kościele Matki Bożej Różańcowej, z udziałem zaproszonych gości oraz w asyście zbiorczej drużyny Związku Strzeleckiego "Strzelec" ze sztandarami z okręgów rzeszowskiego i tarnobrzeskiego.

Po Mszy uformował się pochód złożony z członków KPN i ZZ"Kontra" oraz mieszkańców Stalowej Woli, który udał się na miejsce śmierci Zbyszka.

Pod tablicą upamiętniającą to wydarzenie delegacja Klubu Parlamentarnego KPN w składzie: Dariusz Wójcik, Krzysztof Kamiński, Andrzej Kaźmierczak,Ryszard Burski wraz z bratem zamordowanego Jerzym, złożyła kwiaty.

Minutą ciszy uczczono pamięć Zbyszka - drużyna ZS"Strzelec" oddała chonory i zaciągnęła warty.

W krótkim wystąpieniu brat Zbyszka - Jerzy Tokarczyk, poinformował zebranych o aktualnej sytuacji prawnej związanej z wyjaśnieniem okoliczności śmierci Zbyszka, a w szczególności domagał się wyrażenia zgody na przesłuchanie agenta SB, które mogłoby wnieść istotne szczegóły umożliwiające wyjaśnienie okoliczności tej tragedii.

Krzysztof Kamiński, zabierając głos w imieniu KPN, wskazał na uwarunkowania prawne z tym związane, mówił o pamięci i o tych wszystkich, którzy jak Zbyszek oddali życie dla Wolnej Polski, a którym ta Polska nie potrafi odwzajemnić się choćby uczciwym procesem i wskazaniem winnych. Zapewnił, że dopóki istnieje Konfederacja, domagać się będziemy rozliczenia i ukarania winnych tej tragedii i pamiętać będziemy o tych Konfederatach, którzy,poświęcili dla Wolnej Polski to co mieli najcenniejszego - własne życie.

Następnie kolumna przemaszerowała ulicami Stalowej Woli pod Prokuraturę Rejonową gdzie odbył się krótki wiec. Uczestnicy domagali się wyjaśnienia okoliczności zbrodni sprzed 10 lat, ukarania winnych i odtajnienia akt MSW. Dariusz Wójcik mówił o komforcie, w którym żyją sprawcy tej zbrodni i ci, którzy nie chcą ujawnienia nazwisk morderców. Do zgromadzonych zadał pytanie - którzy z nich są właściwie gorsi?

Czy ci co działali na wyraźny rozkaz, czy ci co dzisiaj już w Wolnej Polsce odmawiają wskazania winnych i wyjaśnienia tej zbrodni?

Po południu, w auli Szkoły Muzycznej, posłowie KPN przybyli na uroczystości spotkali się z mieszkańcami Stalowej Woli. Spotkanie zgromadziło około 100 osób i dało możliwość ocenienia pracy KP KPN w Sejmie przez wyborców.

BIP
OKRĘGU TARNOBRZESKIEGO KPN

PODZIĘKOWANIE

W imieniu organizatorów obchodów X rocznicy śmierci Zbyszka Tokarczyka pragnę podziękować wszystkim członkom KPN i ZZ "Kontra" którzy przybyli na uroczystości do Stalowej Woli w dniu 20.02.1994r. Szczególne podziękowania należą się posłom KP KPN którzy przybyli na uroczystości a także delegacjom z okręgów: lubelskiego, tarnowskiego i rzeszowskiego jak również kolegom z ZS "Strzelec" z Okręgu Rzeszów.

Tadeusz Mika
Szef Okręgu Tarnobrzeskiego KPN

W PŁOCKU O WYBORACH SAMORZĄDOWYCH

25 lutego bm. w biurze Konfederacji Polski Niepodległej w Płocku odbyło się spotkanie Szefa CKAB KPN p. Michała Janiszewskiego z przedstawicielami partii politycznych i organizacji związkowych tworzących miejscową koalicję wyborczą do wyborów samorządowych. W trakcie spotkania zebrani przedstawili stanowiska swoich ugrupowań dotyczące tworzenia koalicji oraz dokonali skrótowej analizy sytuacji politycznej w mieście i województwie Płockim traktując ją jako materiał wyjściowy dla dalszych działań koalicji.

W dalszej części spotkania przedstawiciele UPR i NSZZ "Solidarność" w trakcie ponad godzinnej tury pytań i odpowiedzi z zainteresowaniem wysłuchali relacji z parlamentarnych poczynań i najbliższych zamierzeń Klubu Parlamentarnego KPN.

Na zakończenie zebrani wyrazili wolę dalszej współpracy w celu wypracowania takiej formuły uczestnictwa w wyborach municypalnych, która byłaby skute-

czną alternatywą dla postkomunistycznych ugrupowań działających na terenie Płocka.

W drugiej - zamkniętej części spotkania odbyło się zebranie KAB-u Obszaru Pierwszego, które prowadził Szef Obszaru p. Zenon Barejko. Uczestniczyli szefowie okręgów płockiego, ciechanowskiego i ostrołęckiego, którzy przedstawili aktualny stan okręgów oraz stan zaawansowania przygotowań do wyborów. Ostatnią część spotkania zdominował temat związany ze stanem śledztwa w sprawie tragicznej śmierci Dariusza Stolarskiego. Zebrani wyrazili dezaprobatę dla dotychczasowego postępowania prokuratury a p. Michał Janiszewski zobowiązał Szefa Okręgu płockiego do stosownych interwencji u właściwych organów.

Artur Owczarek

PRZED WYBORAMI W BIAŁYMSTOKU

W województwie białostockim zawiązała się lewicowa koalicja samorządowa, w skład której weszły m.in.: SLD, PSL, UP, ZNP, Związek Białorusinów w RP. Ugrupowania te zdobyły w wyborach parlamentarnych ponad 40% głosów w stolicy województwa. Pewne jest również zawiązanie bloku UD + KLD + BBWR (9,84% + 4,09% + 5,09% głosów zdobytych 19 września).

KPN Okręg Białystok uczestniczy w rozmowach Białostockiego Porozumienia Prawicy, do którego zgłosiły akces m.in.: ZChN, RdR, PC, NSZZ"Solidarność", UPR, PL, SN. Te partie zdobyły w sumie około 39% głosów.

Wygląda na to, że na trzy miesiące przed wyborami wszystkie karty (czytaj mandaty) zostały w Białymstoku rozdane.

Koalicjanci epatujący się procentami, współczynnikami, potencjalną ilością zdobytych mandatów, nie biorą jednak pod uwagę jednego ważnego czynnika; narastającego rozczarowania rządami lewicy oraz radykalizacji nastrojów społecznych.

Marek Czarniawski BIP

WERNISAŻ

Staraniem Szefa Okręgu Krakowskiego w dniu 8.03.94 r. odbył się w Biurze Poselskim KPN wernisaż prac studentów V-go roku Wychowania Plastycznego. Otwierając wystawę Maciej Beiersdorf podkreślił potrzebę przełamania stereotypów i wyraził nadzieję iż podobne wernisaże będą odbywały się także w przyszłości.

Podsumowania artystycznego dokonał prof. Lucjan Orzech w pracowni którego malują wystawiający studenci: Lucyna Sławińska, Taliana Szreder, Jacek Wanat i Małgorzata Wisła pokazali łącznie 12 obrazów olejnych. W wernisażu uczestniczyło około 40 osób, mimo zaproszeń nie przybył nikt z krakowskich redakcji.

Danuta Czechmanowska

KOMUNIKAT WYDZIAŁU ORGANIZACYJNEGO KPN

UWAGA!

Wznowiono wydawanie "Gazety Polskiej" KPN.

Odbiór przesyłek dla Okręgów z wojewódzkich siedzib ekspedycji "Ruchu".

Wszelkie informacje o wynikach sprzedaży należy przekazywać do redakcji "GP" w Katowicach.

Druk: Dział Poligrafii KPN
CENTRALNE KIEROWNICTWO AKCJI BIEŻĄCEJ
WARSZAWA 00-920, ul. Nowy Świat 18/20
tel: 26-40-02, 26-40-03, fax: 26-14-00
Redagują: Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz, Jerzy Wawrowski
Numer zamknięto: 23.03.1994
Oddano do druku: 25.03.1994